

## Echa wydarzeń bydgoskich 3 i 4 września 1939 r. w Solcu Kujawskim i okolicy

**Abstrakt.** Od marca 1939 r. trwała polsko-niemiecka wojna propagandowa. Niemcy twierdzili, że znajdująca się pod polskim panowaniem mniejszość niemiecka cierpi katusze, Polacy uważali natomiast, iż polscy Niemcy angażują się w antypolskie działania dywersyjne, za co może spotkać ich kara. Po wybuchu II wojny światowej podjęto ze strony polskiej szereg retorsji wobec mniejszości niemieckiej, aż do eliminacji fizycznej niektórych jednostek i grup. Widownią takich właśnie wydarzeń stało się miasto Bydgoszcz i jej najbliższe okolice. Problematyka bydgoskiej krwawej niedzieli jest już dosyć szeroko znana brakuje natomiast opracowań odnoszących się do najbliższych okolic, w tym tzw. niziny nadwiślańskiej ciągnącej się od Łęgnowa i na miasteczku Solec Kujawski kończącej. Działalność dywersyjna polskich Niemców w świetle dzisiejszego stanu badań, nawet niektórych polskich historyków jest mało prawdopodobna, natomiast po wkroczeniu Wehrmachtu do Polski władze nazistowskie podjęły akcję odwetową w wyniku której w drodze eksterminacji na Pomorzu Gdańskim śmierć poniosło około 30 tysięcy polskich patriotów.

**słowa kluczowe:** dywersja, eksterminacja, wzajemne przebaczenie, Solec Kujawski

### The echoes of the Bydgoszcz events of September 3 and 4, 1939 in Solec Kujawski and the surrounding area

**Abstract.** The Polish-German propaganda war continued since March 1939. The Germans claimed that the German minority under Polish rule suffers a real torment. On the other hand, the Poles believed that the Polish Germans got involved in anti-Polish actions of sabotage, for which they might expect to be punished. After the outbreak of World War II, many retaliations were initiated against the German minority, involving forced

deportation of some units and groups. The city of Bydgoszcz and its surrounding area became a witness of such events. The issue related to Bloody Sunday in Bydgoszcz is rather well known; however, there is lack of reports concerning its surrounding area, including the so-called Vistula Lowland, stretching from Łęgowo all the way to the town of Solec Kujawski. Actions of sabotage committed by the Polish Germans, according to contemporary research, even some Polish historians, are unlikely. In contrast, after the entrance of Wehrmacht to Poland, the Nazis in retaliation committed mass murder of about 30,000 Polish patriots in Gdańsk Pomerania.

**keywords:** sabotage, mass murder, mutual forgiveness, Solec Kujawski

Powiat bydgoski, do którego w czasach najnowszych należały wyżej wyszczególnione tereny przeszedł w pierwszej połowie XX w. znamiennej metamorfozę, jeśli idzie o przynależność narodową zamieszkującej w nim ludności. Spis powszechny przeprowadzony jeszcze przez władze pruskie w 1910 r. wykazał znaczną przewagę mieszkańców pochodzenia niemieckiego nad Polakami. Tych pierwszych było 75 221 (76%), natomiast drugich 20 660 (24%). W miastach takich jak np. Solec Kujawski różnica ta była jeszcze większa, bowiem po stronie niemieckiej wykazywany był odsetek sięgający ok. 95% mieszkańców. Proporcje te uległy zasadniczej zmianie po okresie lat 1918–1920. Spis powszechny przeprowadzony w dniu 9 grudnia 1931 r. pokazał, iż odsetek Polaków zamieszkujących w powiecie bydgoskim wynosił 85% osób, zaś Niemców tylko 15%<sup>1</sup>. Zasadniczo zmiany te spowodowane były dwiema głównymi przyczynami. W drugiej połowie XIX w. w Solcu Kujawskim napływający tutaj Niemcy stworzyli silny ośrodek przemysłu drzewnego, który raptownie po powstaniu II Rzeczypospolitej stracił na znaczeniu i miasto opuściło około 80% zamieszkującej tu ludności niemieckiej. Nieco inaczej ukształtowała się natomiast sytuacja demograficzna na soleckiej prowincji. Osiedlający się od końca XVI w. na terenach nadwiślańskich (Łęgowo, Otorowo, Makowiska, Płatnowo, Wypaleniska, Kabat itp.) osadnicy pochodzenia niemieckiego tzw. olendrzy przybywający w celu uporządkowania nabrzeża Wisły stanowili bardziej stabilny element ludzki i w części pozostali na miejscu<sup>2</sup>. Wspomniane ok. 15% Niemców w powiecie bydgoskim to i tak było dużo, bowiem w uważanej

<sup>1</sup> K. Cichońska, *Zmiany demograficzne w powiecie bydgoskim w okresie międzywojennym w świetle spisów statystycznych*, praca magisterska opracowana pod kierunkiem prof. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 2005, s. 31 i 53.

<sup>2</sup> P. Rudolf, *Z historii Solca Kujawskiego i okolicznych wsi*, Solec Kujawski 2003, s. 142 i inne.

za silny ośrodek niemieckojęzycznej Bydgoszczy, ludności niemieckiej w 1939 r. było zaledwie 6,4% w stosunku do ogółu mieszkańców<sup>3</sup>.

Od marca 1939 r., po wystąpieniu A. Hitlera i przedstawieniu w stosunku do Polski żądań o dokonanie na rzecz Rzeszy Niemieckiej szeregu ustępstw terytorialnych oraz podporządkowanie swojej polityki Niemcom, trwała niemiecko-polska wojna propagandowa. Jej głównym tematem była sprawa statusu mniejszości niemieckiej w Polsce. Naziści oraz niektórzy solidaryzujący się z nimi obywatele polscy narodowości niemieckiej twierdzili, że polscy Niemcy stali się obiektem licznych prześladowań ze strony polskich władz i samych Polaków. Odwrotne stanowisko miała strona polska, traktując większość przedstawicieli mniejszości niemieckiej za tzw. piątą kolumnę, starającą się rozsadzić od wewnątrz system obronny II RP. Pod tym kątem w obydwu państwach w owym czasie trwała walka za pomocą środków medialnych oraz w ramach tzw. szepowanej propagandy o przeformowanie świadomości miejscowych społeczeństw w kierunku utrwalenia nienawiści pomiędzy obu narodami. Dla szefa propagandy nazistowskiej Josefa Goebbelsa celem było przekonanie Niemców do tego, iż mniejszość niemiecka w Polsce cierpi tak wielkie katusze, że tylko ich wyzwolenie spod polskiej okupacji zapewni im wolność. W taki oto sposób sfabrykowano pretekst do najazdu niemieckiego na Polskę. W II Rzeczypospolitej natomiast, szczególnie na jej Zachodnich Kresach, w tym samym czasie rozwinięta została psychoza antyniemiecka wiodąca w kierunku realizacji hasła: „uważaj – każdy Niemiec to twój wróg”. Od myślenia do praktycznego działania był tu już tylko jeden krok. Polska historiografia czasów III Rzeczypospolitej dopracowała się opinii o tym, że tylko niewielka część niemieckiej grupy narodowościowej w Polsce w przededniu wybuchu II wojny światowej zaangażowała się czynnie w działania antypolskie. Ci ostatni trudnili się szpiegostwem, uciekali do Rzeszy, unikając obowiązku służby w wojsku polskim, wstępowali do Wehrmachtu, gdzie szczególnie mile byli widziani jako zwiadowcy i przewodnicy po terenie, daleko im jednak było do przedsięwzięcia aktów dywersji i sabotażu. Trzeba bowiem tutaj podkreślić, iż polskie służby wywiadowcze tak wówczas, jak i dzisiaj z osławioną Ekspozyturą nr 3 sztabu Głównego Wojska Polskiego w Bydgoszczy i jej szefem majorem Janem Henrykiem Żychoniem cieszyły się i cieszą zasłużenie pozytywną opinią oraz potrafiły skutecznie zwalczać szpiegostwo i wszelkie prowokacje niemieckie<sup>4</sup>. Adolf Hitler, przygotowując najazd na Polskę w 1939 r. nie przewidywał żadnych zadań specjalnych do wykonania dla tamtejszej ludności niemieckiej.

<sup>3</sup> W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Toruń 2010.

<sup>4</sup> W. Jastrzębski, *Major Żychoń i bydgoska Ekspozytura Wywiadu*, wyd. I, Bydgoszcz 1994, wydanie II, Bydgoszcz 2021.

Co innego jednak sądziły władze państwa polskiego, mając na uwadze stosunkowo niedawne doświadczenia z Anschlussu Austrii i rozbioru Czechosłowacji. O tym, że Hitler nie życzył sobie tego, by posłużyć się na większą skalę polskimi Niemcami w przyszłej wojnie świadczy tekst jego rozmowy w dniu 23 sierpnia 1939 r. z Wernerem Lorenzem, szefem Volksdeutsche Mittelstelle. Gdy ten ostatni nalegał na użycie mniejszości niemieckiej w tym celu, spotkał się z kategoryczną odmową<sup>5</sup>.

Kompleksowe badania wiodące w kierunku udowodnienia dywersji niemieckiej mniejszości narodowej w Bydgoszczy i okolicy zakończyły się połowicznymi wnioskami. Wyłoniony w 2003 r. przez Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie zespół badawczy, kierowany przez prof. Pawła Machcewicza, po około pięciu latach intensywnych działań opublikował monumentalne dzieło pt. „Bydgoszcz 3–4 września 1939 r. Studia i dokumenty” (Warszawa 2008). Uznano w nim za bezsporny fakt, że w wydarzeniach tzw. bydgoskiej krwawej niedzieli poniosło śmierć 365 bydgoszczan, w tym około 2/3 Niemców. Jednak nie odnaleziono niemieckich dokumentów jednoznacznie potwierdzających przeprowadzenie przez nich w Bydgoszczy i okolicach dywersji. Drugi obok prof. P. Machcewicza redaktor wyżej wspomnianej pracy zbiorowej, prof. Tomasz Chinciński, na kartach opublikowanej książki pt. „Forpocza Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku” (Gdańsk–Warszawa 2010) przyznał, iż „...nie odnaleziono jak dotąd dokumentów, które w jednoznaczny sposób, bez cienia wątpliwości rozstrzygałyby, czy doszło do dywersji...”<sup>6</sup>. Niżej podpisany w książce pt. „Bydgoska krwawa niedziela 3–4 września 1939 roku” (Toruń 2022) ujawnił całkowicie inną prawdę na temat wydarzeń bydgoskich z 1939 r. Otóż – jego zdaniem – nie było żadnej dywersji mniejszości niemieckiej, a za kulisami sprawy kryła się decyzja dwóch wysokiej rangi oficerów Wojska Polskiego, którzy w sposób bezceremonialny postanowili samowolnie, w odwecie za najazd niemiecki na Polskę, rozprawić się z mniejszością niemiecką. Jeden z nich, generał w stanie spoczynku Józef Haller użył do tego, za zgodą drugiego gen. Michała Tokarzewskiego – dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII, swego rodzaju pospolitego ruszenia zorganizowanego na bazie Ochotniczego Pułku Błękitnego Pogotowia Obrony Kraju Związku Hallerczyków. Wkład gen. M. Tokarzewskiego w to przedsięwzięcie był podwójny. Oprócz zgody na działania ochotników, sam włączył do walki z rzekomą dywersją niemiecką żołnierzy podległego mu 62 bydgoskiego

<sup>5</sup> Akten zum Deutschen auswärtigen Politik, serie D (1937–1941) VII, dok. 172.

<sup>6</sup> T. Chinciński, *Forpocza Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 262–263.

Pułku Piechoty<sup>7</sup>. Dopomogli w tym jeszcze dezercerzy i maruderzy z jednostek wojska polskiego rozbitych w dwóch pierwszych dniach trwania wojny w Borach Tucholskich. W takich oto okolicznościach przebiegały pierwsze dni II wojny światowej w Solcu Kujawskim i okolicach.

Na początku naszych analiz należy stwierdzić, iż o ile sprawa wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 r. posiada już bardzo obfitą literaturę, o tyle o tym, co w pierwszych dniach września 1939 r. działo się w Solcu Kujawskim i okolicach pisano – jak dotąd – bardzo niewiele. Z tego skromnego dorobku z miejsca wyłoniły się dwie prawdy – polska o rzekomych działaniach dywersyjnych mniejszości niemieckiej oraz druga, bardziej wiarygodna, oparta na treściach relacji Niemców zaczerpniętych z powojennych zasobów archiwów niemieckich, szczególnie Bundesarchiv w Bayreuth, temu zaprzeczająca. Konfrontacji obu tych stanowisk podjąłem się na łamach cytowanego już wcześniej opracowania pt. „Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku”<sup>8</sup>. Dla podtrzymania tej drugiej tezy okazał się być bardzo przydatny niedawno odkryty dokument autorstwa dra Philippa Rudolfa zatytułowany: „Niemieckie losy w Solcu Kujawskim i okolicznych wioskach podczas okropnych dni początków września 1939 r.” (Deutsches Schicksal in Schulitz und den umliegenden Dörfern während der Schreckentage im September 1939)<sup>9</sup>. Obydwie wersje tego dokumentu zawierają dużą dawkę wspomnień autora, ale ta pierwsza wsparta została wynikami przeprowadzonego przez niego prywatnego śledztwa. Przesłuchał on na przełomie lat 1940/1941, więc „na świeżo” grupę szesnastu niemieckich świadków tamtejszych wydarzeń i opublikował w formie sprawozdania na łamach niemieckiego pisma „Weichselland”. Oto nazwiska respondentów dra P. Rudolfa: Arthur Blum z Solca Kujawskiego, pani Bumke z Łęgnowa, Johanna Dombrowski z Wypalenisk, Helene Lüdtke z Kabat, Margarethe Sieg z Wypalenisk, młody rolnik Krüger z Przyłubia, Hilda Jahnke z Płątnowa, młody rolnik Rohde z Łęgnowa, młynarz Draheim z Otorowa, Ella Zudse z domu Thömke z Łęgnowa, Emil Krause z Płątnowa, młody rolnik Kurt Schulz z Solca, Amanda Ruther z d. Jahnke z Łęgnowa, Hedwig Jahnke z Otorowa, Willi Adam z Przyłubia oraz wdowa Klara Jahnke z Łęgnowa.

<sup>7</sup> W. Jastrzębski, *Bydgoska krwawa niedziela 3–4 września 1939 roku*, Toruń 2022, s. 145 i inne. Praca ta mimo upływu czasu od jej wydania, poza tendencyjną publicystyką, nie doczekała się krytycznej oceny ze strony kompetentnych historyków.

<sup>8</sup> W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce...*

<sup>9</sup> Zachowały się dwie wersje tego dokumentu nieco się różniące – drukowana w czasopiśmie „Weichselland” zeszyt 2/3 z 1941 r. oraz maszynopis zdeponowany w Archiwum Federalnym w Bayreuth przez autora w 1955 r. (Ost-Dokumentation sygn. 7/7 s. 37–122).

Odwrót częściowo rozbitych i mocno spanikowanych polskich oddziałów wojska z terenu Borów Tucholskich w dniach 1–7 września 1939 r. odbywał się trasą przez Bydgoszcz w kierunku centralnego obszaru kraju. W tym ostatnim mieście maszerujące jednostki wybierały jedną z dwóch dróg – przez Nową Wieś Wielką i Inowrocław lub przez Solec Kujawski w kierunku Torunia. Wśród wojska polskiego, a także mieszkańców miasta nad Brdą panowała powszechna atmosfera strachu przed posiadającą ogromną przewagę militarną armią niemiecką. Te niekorzystne nastroje wzmogła stale powtarzająca się pogłoska o rzekomym strzelaniu przedstawicieli mniejszości niemieckiej do polskich cywilów oraz przemierzających się ulicami polskich żołnierzy. Sformułowano ją i rozpowszechniano z dowództwa 62 pp (d-ca ppłk Kazimierz Heilman-Rawicz) przy ul. Warszawskiej oraz z siedziby sztabu Ochotniczego Pułku Związku Hallerczyków (d-ca por. rez. Stanisław Pałaszewski) przy Placu Wolności (zarekwirowany przez władze polskie w czerwcu 1939 r. budynek to b. siedziba Towarzystwa Kasyno Niemieckie „Wypoczynek” (Deutsche Kasinogesellschaft „Erholung”)<sup>10</sup>.

Wypada zapytać dlaczego akurat na tej trasie odwrotowej, wiodącej przez Solec Kujawski i okoliczne wioski, tak mocno zaznaczyło się owo zwalczanie prawdziwej czy rzekomej dywersji mniejszości niemieckiej? Wpływ na to – moim zdaniem – miało pojawienie się na tej trasie w dużej ilości, zmobilizowanych tuż przed wybuchem wojny, żołnierzy 62 pp. Oto co na ten temat powiedział prof. E. Serwańskiemu ok. 1980 r. oficer mobilizacyjny 62 pp kpt. Kazimierz Rogoziewicz: *...Pragnę tutaj zaznaczyć, że niezależnie od mobilizacji alarmowej odbywała się mobilizacja powszechna. Zdarzało się, że do Bydgoszczy przyjeżdżali rezerwiści po to, aby dowiedzieć się, że ich miejscem mobilizacji jest... Sandomierz (był tu zlokalizowany rezerwowy ośrodek mobilizacji 62 pp – przyp. W.J.). Rezerwiści prosili o przydział na miejscu. Zbierano ich w koszarach 62 pułku. Było ich około 1000. W związku z bombardowaniem koszar, wydałem natychmiast rozkaz ewakuowania zmobilizowanych rezerwistów do lasów w Jachcicach i na Bielawkach... Wobec dalszego niebezpieczeństwa bombardowania miasta, gen. Przyjałkowski [d-ca 15 dywizji piechoty – przyp. W.J.] nad ranem 3 września rozkazał ppłkownikowi Józefowi Böhmowi, by poprowadził zmobilizowanych rezerwistów pieszo do Sandomierza. Ppłk Böhm polecił mi zorganizować kolumnę marszową. Tegoż dnia nad ranem wyjechałem samochodem do Solca Kujawskiego, aby zorganizować tam kwatery na postój oraz ewentualny transport kolejowy. W ciągu dnia kolumna marszowa zmobilizowanych rezerwistów dotarła do Solca. Żołnierze, którzy w czasie postoju byli w mieście, przynieśli wiadomość,*

<sup>10</sup> W. Jastrzębski. *Bydgoska krwawa niedziela...*, s. 52–54.



że miejscowi Niemcy strzelają do ewakuującej się ludności cywilnej oraz do maszerujących oddziałów<sup>11</sup>.

Od tego właśnie momentu wypada prześledzić losy maszerujących polskich żołnierzy 62 pp oraz towarzyszących im równolegle, będących w odwrocie, wojskowych innych polskich oddziałów. Posłużymy się tu relacjami polskimi oraz niemieckimi. Zaczniemy od pewnej konstatacji jednego z naocznych świadków tych wydarzeń płk. Adama Bogorii-Zakrzewskiego: ...*Jaśnie wielmożna pani »plotka« szerzyła tak znaną w Polsce niszczycielską pracę. Wszelkiego rodzaju wiadomości wyprzedzały jedna drugą. Niemców widziano dosłownie wszędzie, a co drugi spotykany człowiek był szpiegiem lub dywersantem...*<sup>12</sup>.

Tenże płk A. Zakrzewski, przechodząc trasą do Solca Kujawskiego zanotował, że podległe mu oddziały musiały, szczególnie w okolicach Łęgnowa, walczyć z atakującymi dywersantami i wskutek tego zginęło nawet kilku szwoleżerów, ale relator nie był w stanie przytoczyć ich nazwisk<sup>13</sup>. Oto co natomiast napisał na ten temat niemiecki historyk P. Rudolf, posługując się relacjami niemieckich świadków. Wdowa Klara Jahnke, stała mieszkanka Łęgnowa, stwierdziła, iż w dniu 5 września 1939 r. zostali w domu zamordowani przez polskich wojskowych dwaj jej synowie – Albert i Benno. Swoistym paradoksem jest fakt, iż w tym samym czasie kolejny syn – Walter – brał udział w kampanii wrześniowej jako polski żołnierz. Jej krajanka Amanda Ruther, z domu Jahnke, zeznała, iż z grupą łęgnowskich Niemców, głównie kobiet, dzieci i starców, musiała schronić się przed agresją polskich żołnierzy w pobliskim lesie. Wiele domów rodzin niemieckich w Łęgnowie zostało przez Polaków spalonych. W ogólnej części raportu z badań dra P. Rudolfa znalazły się uwagi na temat wydarzeń w Łęgnowie następującej treści (Langenau): ...*Łęgnowo prawie w całości spłonęło. Niewielkie grupki Niemców, którzy się ukrywali jeszcze w piwnicach i podziemiach musieli w trosce o swoje życie ratować się ucieczką. Młody rolnik Rohde zbiegł ze swymi najbliższymi z piwnicy, a gdy stodoła stanęła w płomieniach został ujęty i tak przez żołnierzy zбитy, że stracił przytomność. Jego jedenastoletnia siostra z matką zanim pełne strachu ukryły się nad Wisłą wpadły także w ręce żołnierzy i po zmaltretowaniu młodsza z nich straciła dwa palce lewej ręki... W sąsiednich Płątnowie (Flößenau)*

<sup>11</sup> E. Serwański, *Dywersonia niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981, s. 139–140.

<sup>12</sup> P. Kosiński, *Relacje żołnierzy Wojska Polskiego o niemieckiej dywersji na Pomorzu*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Dokumenty i studia* pod red. T. Chincińskiego i P. Machcewicza, Warszawa 2008, s. 545. Por. także A. Zakrzewski, *Wspomnienia. Wrzesień 1939*, Warszawa 1958.

<sup>13</sup> W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce...*, s. 184–185.

działy się w tym czasie bardzo złe rzeczy. Wspomniana powyżej H. Jahnke zapamiętała co następuje: ...Dnia 5 września przyszli do nas polscy żołnierze i nakazali opuścić nasz dom. Zachowywali się brutalnie. Po szeregu pogroźek i obelg wypędzono nas do pobliskiego lasu. Tam mężczyźni zrewidowano w poszukiwaniu broni, której nie znaleziono. Sześciu spośród nich, w tym także mojego męża odłączono i pognano dalej. Ich zwłoki zostały odnalezione dopiero w dniu 9 września. W masowym grobie było pochowanych 12 osób. Nas czyli starców, kobiety i dzieci wyprawiono pod strażą w kierunku Solca Kujawskiego. Po kilku metrach marszu otworzono do nas ogień karabinowy. Na szczęście nikt nie został kulą trafiony. Ponieważ byłam świeżo po porodzie pozwolono mi zostać w Otorowie i zakwaterować się w domu wujka mojego męża. W nocy 7/8 września w okolicy toczyły się gwałtowne walki. Baliśmy się spalenia całej wsi, tak jak to zdarzyło się przy użyciu miotaczy ognia w pobliskim Łęgnowie...<sup>14</sup>. W odległości około 3 kilometrów od Płatnowa znajduje się wieś Wypaleniska (Feyerland). Jej niemieccy mieszkańcy przeżywali nie mniej tragiczne chwile. Być może o takim właśnie przebiegu wydarzeń zdecydowało to, iż w pobliżu usytuowany był folwark Rudy, w którym na krótko rozgosił się sztab wymienionego powyżej 62 Pułku Piechoty. Oto zeznania na ten temat mieszkanki wsi Johannya Dombrowski: Dnia 2 września około godziny 1,00 w nocy – ja, mój mąż oraz syn zostaliśmy napadnięci przez liczącą 4 osoby bandę cywilnych Polaków zorganizowanych w Związku Strzeleckim. Dom obrzucono najpierw kamieniami, a potem fizycznie atakowano. My półnaczy uciekliśmy do pobliskiego lasu i ukryliśmy się w gęstych krzakach położonych obok pagórka. Nad ranem mój mąż powrócił do wsi po to, aby nakarmić zwierzęta domowe oraz przynieść coś do zjedzenia i odziania. On już do nas nie dołączył [zwłoki Gustawa Dombrowskiego, lat 63, odnaleziono w dniu 10 września – przyp. W.J.]. Ja z synem przeżywałam zmarznięci i głodni przez 5 dni w lesie...

Margaretha Sieg z tej samej wsi zachowała w pamięci następujące obrazy: ...Wraz z rodziną uciekliśmy 2 września do lasu. W poszukiwaniu uciekinierów polscy żołnierze przeszukiwali zagajnik po zagajniku. Odnalezieni mężczyźni byli rozstrzeliwani, natomiast ich rodzinom zabierano pieniądze i artykuły żywnościowe. Ofiarą śmiertelną tych wydarzeń padł także mój mąż [Wilhelm Sieg, lat 43, robotnik leśny – przyp. W.J.]. Inni mężczyźni mieli sporo szczęścia. Udało się im powrócić do swoich domów i uniknąć aresztowania. My, w liczbie około 16 osób ukrywaliśmy się nadal w okresie od poniedziałku do czwartku (4–7 VIII). Jedliśmy tylko borówki, w mojej podręcznej torbie przyniosłam trochę wody zaczerpniętej

<sup>14</sup> P. Rudolf, *Deutsches Schicksal in Schultitz und den umliegenden Dörfern während der Schreckenstage im September 1939*, „Weichselland” 40, 1941, s. 54.



w strumyku... O jednostkowej sprawie losów rodziny z Otorowa złożył relację przed dr. P. Rudolfem pomocnik młynarski Bartig. Jego szef, właściciel młyna, Paul Draheim oraz jego synowie 16-letni Günther i 19-letni Horst zostali wyciągnięci z domu w dniu 3 września przez patrol wojskowy Polaków i dołączeni do większej grupy aresztowanych Niemców, którą pilnowali żołnierze pochodzenia ukraińskiego, uniemożliwiając ucieczkę. Grupę tę wyprowadzono poza róg domu i wtedy padły strzały. W ich wyniku trzej członkowie rodziny Draheim ponieśli śmierć (zwłoki potem wywieziono samochodem ciężarowym w nieznanym kierunku). Bartig w strzelaninie tej został ranny i zdołał wyczołgać się poza teren obserwowany przez Polaków.

Dalszy ciąg tych wydarzeń można odtworzyć na podstawie źródeł polskiej proweniencji. W 1971 r. por. Stanisław Wojtanowski z Batalionu Obrony Narodowej „Koronowo” złożył wyjaśnienia zawierające plastyczny opis bitwy, jaka miała rozegrać się pomiędzy rzekomymi dywersantami a polskim wojskiem na terenie na wschód od Łęgnowa. Oto fragmenty tego opowiadania: *...Po raz drugi ostrzelano nas w Otorowie. Cały batalion przystąpił do akcji i w jej wyniku złapano 29 cywilnych mężczyzn. Wielu z nich miało książeczki wojskowe i karty mobilizacyjne niebieskiego koloru, co oznaczało mobilizację na specjalne wezwanie. Wszyscy byli mieszkańcami sąsiednich wsi. Schwytani byli z bronią w ręku [skąd relator o tym wiedział – przyp. W.J.]. Wielu z nich, a być może i wszystkich, schwytano w domu, który zdobywaliśmy przy pomocy granatów. Zabitych Niemców nie widziałem. Wieczorem 4 września 1939 r. pod przewodnictwem mjr. Krasieńskiego odbył się sąd polowy przy udziale dwóch ławników, z których jeden był sierżantem, a ja sekretarzem. Niemcy wzywani byli kolejno. Na pytania stawiane w języku polskim nie odpowiadali. Nie dowiedzieliśmy się od nich nic, ani skąd mieli broń, kto był ich dowódcą, jakie mieli zadanie. Sąd odbywał się w sali karczmy w Otorowie. Wyrokiem sądu polowego wszyscy w liczbie 29 skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonany został tego samego dnia pod młynem przez ochotników. Przy egzekucji nie byłem. Rozstrzelanych pochowano w miejscu ich śmierci...* Opisana sprawa nasuwa wiele wątpliwości. Pierwszą i zasadniczą jest to, czy ów sąd nie odbywał się już post factum. Mordu prawdopodobnie dokonano wcześniej na rozkaz dowództwa regularnej jednostki wojskowej BON „Koronowo” wchodzącej w skład wojska polskiego. Kiedy się zorientowano, że trzeba będzie z takiego postępowania egzekucji zbiorowej na Niemcach rozliczyć się przed dowództwem armii „Pomorze”, wówczas zainicjowano swego rodzaju parodię sądu, dopuszczając się szeregu uchybień natury prawnej. Każdy z podsądnych powinien znać akt oskarżenia i mieć prawo do obrony. Nie było możliwości, aby postulat ten zrealizować, skoro obie strony ze względu na różnice językowe w ogóle się nie rozumiały. Co do brzmienia aktu

oskarżenia można też mieć wątpliwości. Dom/domy mieszkańców wsi Otorowo zdobywano rzekomo przy użyciu granatów. W wyniku tego powinni być ranni i zabici. Na ten temat jednak akt oskarżenia milczy<sup>15</sup>.

Zupełnie inny obraz wydarzeń na nizinie nadwiślańskiej przedstawił Robert Grochowski. Napisał on m.in., co następuje: *W trakcie prac nad doktoratem zebrałem relacje nielicznych świadków z rejonu Puszczy Bydgoskiej, w szerokim pasie od Solca Kujawskiego, poprzez Łęgnowo, Chrośnę, Leszyce, Nową Wieś Wielką, Brzozę do rejonu Łabiszyna. Z ust relatorów rysuje się dramatyczny, by nie powiedzieć wstrząsający obraz wydarzeń rozgrywających się na tym obszarze pomiędzy 2 a 6 września 1939 roku. Straciło wówczas życie kilkudziesięciu miejscowych Niemców i to bynajmniej nie jako dywersanci z bronią w ręku czy od niemieckich bomb, jak chcieliby polscy autorzy [np. W. Trzeciakowski, T. Chinciński czy P. Olstowski – przyp. W.J.]. Podawane przez świadków daty i nazwiska zamordowanych Niemców w zastanawiający sposób zgadzają się przy tym z ustaleniami historyków niemieckich [np. H. Rasmusem – przyp. W.J.]<sup>16</sup>.*

Samo miasto Solec Kujawski będące skupiskiem społeczności polskiej i niemieckiej, z przewagą tej pierwszej, przedstawiało w tym czasie dosyć skomplikowany konglomerat narodowościowo-polityczny. Tuż po wybuchu wojny zdołano tu siłami władz samorządowych miasta i gminy zorganizować Straż Obywatelską przeznaczoną do cywilnej obrony miasta przed nadchodzącymi wojskami niemieckimi. Na jej czele stanął miejscowy leśniczy Wiktor Mrzyk (ur. 1899 r.). Podporządkowano mu grupę kilkudziesięciu osób, składającą się z uzbrojonych przez stacjonujące tu wojsko gimnazjalistów i weteranów walk o niepodległość z lat 1918–1920. Pod pozorem tłumienia rzekomej dywersji mniejszości niemieckiej rozpoczęto przeszukiwanie wszystkich należących do Niemców domostw. Ujętych lokatorów płci męskiej, jeśli stawiali opór, mordowano na miejscu, natomiast jeśli zachowywali spokój odprowadzano do siedziby Straży w Parku Miejskim, gdzie istniejąca Komisja Obywatelska podejmowała decyzje, co do ich dalszych losów. Niektórych internowanych mordowano na miejscu, innych odprowadzano do zorganizowanego na podwórku Posterunku Policji, prowizorycznego obozu zbiorczego. Funkcjonariusze PP odwozili niektórych z nich skonfiskowanymi uprzednio samochodami prywatnymi do więzienia sądowego w Bydgoszczy<sup>17</sup>. Zaciekłość

<sup>15</sup> T. Rabant, *Dokumenty niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 1939 r.*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Dokumenty i studia* pod red. T. Chincińskiego i P. Machcewicza, Warszawa 2008, s. 488–489.

<sup>16</sup> R. Grochowski, *Jeszcze o wojskowych aspektach bydgoskiej „krwawej niedzieli”*. W odpowiedzi na polemiki T. Chincińskiego i P. Olstowskiego, „Kronika Bydgoska” 2008, t. XXIX, s. 522.

<sup>17</sup> AP-B, Sąd Specjalny w Bydgoszczy, sygn. 89 – sprawa leśniczego Wiktora Mrzyka.

Polaków w stosunku do Niemców wzmogła się w dniu 3 września 1939 r., po zbombardowaniu przez niemieckie samoloty stanowiska artyleryjskiego mieszczącego się w owym Parku Miejskim. Zginęło wówczas pięciu polskich żołnierzy. Do grona tłumiących rzekome niemieckie powstanie w Solcu dołączyli wówczas dezertery i maruderzy oraz regularne jednostki Wojska Polskiego. Zwalczanie rzekomego niemieckiego powstania w Solcu Kujawskim skutkowało gwałtowną śmiercią 36 Niemców.

Walki z fałszywymi dywersantami niemieckimi przeciągnęły się na dwie dalsze miejscowości trasy bydgosko-toruńskiej – Kabat (Grosswalde) i Przyłubie (Weichselthal), położone na wschód od Solca Kujawskiego. Według zeznań złożonych przed dr. P. Rudolfem przez Helene Lüttke, kilka rodzin niemieckich z Kabat przez pięć dni i nocy zmuszonych było ukrywać się przed wojskiem polskim w okolicach działki leśnej nr 36 położonej w pobliżu miejscowości Trzcianka (Seebruch). Byli oni pozbawieni dostępu do jedzenia, a wodę do picia czerpali z błotnej glinianki. Dla odmiany żołnierze polscy, którzy wkroczyli do wsi Przyłubie zastali mieszkańców pochodzenia niemieckiego w swoich zagrodach. Wchodząc do posiadłości rodziny Radtke, zagrozili śmiercią samemu gospodarzowi. Trzech intruzów pilnowało Niemców i oczekiwało na rozkaz zwierzchnika. Kiedy on przybył wykazał litość. Skłoniła go do tego siedmioletnia córeczka gospodarzy, która w pewnym momencie głośno zapytała, czy tatuś teraz będzie rozstrzelany (...*Nun wird der Vati erschossen!*...). Wówczas ów dowódca zapewnił, aby się uspokoiła, ponieważ jej ojciec nie będzie rozstrzelany. Według opowieści żony rolnika – Elzy Radtke – jeszcze w kilku innych zagrodach należących do Niemców podobne inscenizacje egzekucji miały faktycznie miejsce<sup>18</sup>.

Po przejściu terenów nadwiślańskich przez wojsko niemieckie w dniach 7–8 września 1939 r. nastąpił odwet. W sumie przed wzmiankowanym wyżej Sądem Specjalnym w Bydgoszczy stanęło ok. 30 przedstawicieli narodowości polskiej z Solca i okolic, oskarżonych przez miejscowych Niemców o zbrodnie wrześniowe 1939 r. Zapadło czternaście wyroków śmierci (Wiktor Mrzyk, Michał Naskręt, Franciszek Szeliga, Piotr Ratajczak – zamiana na dożywocie, Józef Kurkowski – zamiana na 15 lat więzienia, Stanisław Niemirowski, Antoni Spiczonek, Walerian Holstein, Józef Jurkowski, Anastazy Kempieński, Jan Kempieński, Stefan Piasecki, Tadeusz Piasecki, Franciszek Rosiak) oraz ok. dwadzieścia skazań za rzekome gwałty, rabunki i stosowanie przemocy. Ci ostatni oskarżeni z reguły, z powodu ciężkich warunków, nie przeżywali pobytu w więzieniach

<sup>18</sup> P. Rudolf, *Deutsches Schicksal in Schulitz...*

nazistowskich lub dokonywali zywota po skierowaniu do jednego z wielu obozów koncentracyjnych<sup>19</sup>.

We wrzeźniu 1939 r. powstała na ziemiach polskich zbrodnicza organizacja Volksdeutschów o nazwie Selbstschutz (Samoobrona). Jej zadaniem było dalsze mszczenie się na Polakach za rzekome czy faktyczne przestępstwa dokonane na Niemcach. Według Izabeli Mazanowskiej i Tomasza Cerana ...*bydgoski Selbstschutz grodzki tworzyły cztery sotnie (oddziały) i jedna kompania honorowa. Dowodzili nimi Mierus, Stahnke, Müller i Gumprecht... . Do połowy października 1939 r. Selbstschutzem w powiecie bydgoskim dowodził SS-Obersturmführer Fritz Wegener, a potem SS-Obersturmführer Fritz Leuckel... . W skład powiatu bydgoskiego wchodziły m.in. okręgi: Gogolin (dowódca Borman), Solec Kujawski (Dopslav), Koronowo (Asswald), Fordon–Miedzyń (Walter Gassman) i Nowa Wieś Wielka...*<sup>20</sup>.

Organizatorem soleckiej placówki Selbstschutzu był robotnik Nasycalni Podkładów Kolejowych Karl Musolf. Służyło w niej 32 funkcjonariuszy, mieszkańców niziny nadwiślańskiej. Udało się ustalić jeszcze kilkanaście innych nazwisk sprawców wielu zbrodni: Frido Ballhorn, Bruno Ragoschke, Erich Wojtczak, Gustav Ehrentraut, Walter Junchen, Heinrich Jahnke, Kurt Schultz, Kurt Schatschneider, Walter Leu, Rudolf Ristau, Herbert Lau, Friedrich Neumann, Johann Müller, August Musolf, Walter Schwenke z Makowisk, Wilhelm Jahnke, Bruno Zühlke, Gustav Musolf, Gerhardt Thiede, Heuer, Paul Gerth, Franz Sikorski, Eduard Grobler, młynarz Vogelsang z Rudy, Otto Dudek, Flemming, Kunkel. Siedzibą placówki był gmach hotelu przy ul. 23 Stycznia 1. Areszt mieścił się natomiast vis a vis, w tzw. domu pod łańcuchami. Rzeczą charakterystyczną dla wielu powiatów Pomorza Gdańskiego były zbiorowe egzekucje ofiar Selbstschutzu, np. w okolicach Sępólna, Tucholi, Bydgoszczy, Torunia itp. W Solcu Kujawskim i sąsiednich wsiach było inaczej. Funkcjonariusze soleccy rozprawiali się ze swymi ofiarami na ogół indywidualnie, mordując m.in. na terenie Targowiska nad Wisłą, przy ul. Średniej, Czarnej Drodze, lasku przy cmentarzu, ul. Żwirki i Wigury, we wsiach Rudy, Wypaleniska itp. Dr Anna Perlińska zestawiała nazwiska 52 polskich ofiar – obywateli miasta Solca Kujawskiego. Uzupełnienie spisu stanowią ustalenia

<sup>19</sup> AP-B, Sąd Specjalny w Bydgoszczy – akta spraw; E. Zarzycki, *Działalność hitlerowskiego Sądu Specjalnego w Bydgoszczy w sprawach o wypadki z września 1939 r.*, Bydgoszcz–Poznań 1976; *Lista ofiar II wojny światowej z terenów Solca Kujawskiego i okolic*, Zeszyty historyczne Towarzystwa Miłośników Solca Kujawskiego, 2009, Nr 8 z. s. 33–46

<sup>20</sup> I. Mazanowska, T. Ceran, *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i Kujawach (Selbstschutz Westpreussen)*, [w:] *W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1945*, pod red. I. Mazanowskiej, T. Cerana i M. Przegiętki, Warszawa 2021, s. 39.

dokonane dla całej niziny nadwiślańskiej zawarte w przytaczanym już wcześniej „Zeszytcie historycznym” nr 8. Znajdujemy tam informację, że jesienią 1939 r. gwałtowną śmierć w wyniku działań Selbstschutzu poniosło 114 polskich mieszkańców, zaś podczas trwania całej okupacji niemieckiej 189 osób<sup>21</sup>.

Nazistowskie zbrodnie popełnione jesienią 1939 r. na nizinie nadwiślańskiej, podobnie jak i na całym obszarze powiatu bydgoskiego, czekają jeszcze na tzw. kompleksowe rozpracowanie wzorem wcześniej wymienionych wybranych powiatów Pomorza Gdańskiego. Namiastkę tych działań stanowią śledztwa przeprowadzone niegdyś przez b. Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy w 1973 r. i uzupełnione po 2015 r. przez Instytut Pamięci Narodowej Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy. Podobnie rzecz ma się z zasygnalizowanymi zbrodniami dokonanymi wskutek gwałtownych poczynań Polaków, których ofiarami stali się niewinni obywatele polscy narodowości niemieckiej.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Sąd Specjalny w Bydgoszczy

Archiwum Federalne w Bayreuth, Ost-Dokumentation, sygn. 7/7 s. 37–122.

Akten zum Deutschen auswärtigen Politik, serie D (1937–1941) VII, dok. 172.

### Opracowania

Chinciński T., *Forpoczta Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 262–263.

Cichońska K., *Zmiany demograficzne w powiecie bydgoskim w okresie międzywojennym w świetle spisów statystycznych*, praca magisterska opracowana pod kierunkiem prof. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 2005, s. 31 i 53.

Grochowski R., *Jeszcze o wojskowych aspektach bydgoskiej „krwawej niedzieli”*. W odpowiedzi na polemiki T. Chincińskiego i P. Olstowskiego, „Kronika Bydgoska” 2008, t. XXIX, s. 522.

Jastrzębski W., *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Toruń 2010.

Jastrzębski W., *Major Żychoń i bydgoska Ekspozytura Wywiadu*, wyd. I, Bydgoszcz 1994, wyd. II, Bydgoszcz 2021.

Jastrzębski, *Bydgoska krwawa niedziela 3–4 września 1939 roku*, Toruń 2022, s. 145 i inne.

Kosiński P., *Relacje żołnierzy Wojska Polskiego o niemieckiej dywersji na Pomorzu*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Dokumenty i studia* pod red. T. Chincińskiego i P. Machcwicza, Warszawa 2008, s. 545.

*Lista ofiar II wojny światowej z terenów Solca Kujawskiego i okolic*, „Zeszyty historyczne Towarzystwa Miłośników Solca Kujawskiego” 2009, nr 8, s. 33–46.

<sup>21</sup> *Solec Kujawski w okresie okupacji hitlerowskiej*, Zeszyty historyczne Towarzystwa Miłośników Solca Kujawskiego, 2009, zeszyt Nr 8.

- Mazanowska I., Ceran T., *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i Kujawach (Selbstschutz Westpreussen)*, [w:] *W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1945*, pod red. I. Mazanowskiej, T. Cerana i M. Przegiętki, Warszawa 2021, s. 39.
- Rabant T., *Dokumenty niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 1939 r.*, [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Dokumenty i studia* pod red. T. Chincińskiego i P. Machcewicza, Warszawa 2008, s. 488–489.
- Rudolf P., *Z historii Solca Kujawskiego i okolicznych wsi*, Solec Kujawski 2003, s. 142 i inne.
- Rudolf P., *Deutsches Schicksal in Schulitz und den umliegenden Dörfern während der Schreckenstage im September 1939*, „Weichselland” 40, 1941, s. 54.
- Serwański E., *Dyweryja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981, s. 139–140.
- Solec Kujawski w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Zeszyty historyczne Towarzystwa Miłośników Solca Kujawskiego”, 2009, zeszyt nr 8.
- Zakrzewski A., *Wspomnienia. Wrzesień 1939*, Warszawa 1958.
- Zarzycki E., *Działalność hitlerowskiego Sądu Specjalnego w Bydgoszczy w sprawach o wypadki z września 1939 r.*, Bydgoszcz–Poznań 1976.